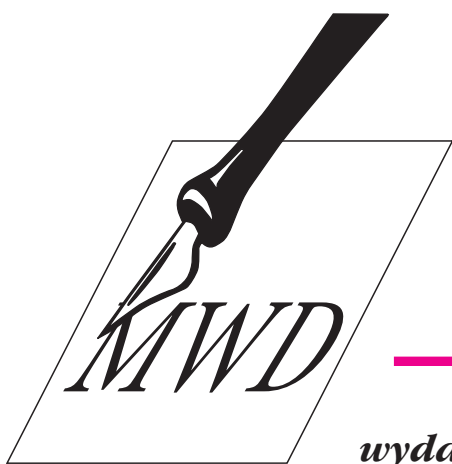


# Szlif



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Skarpetki za fortunę

Psychologia bada różne prawa i mechanizmy, które rządzą psychiką i zachowaniami człowieka. Opisuje interakcje z otoczeniem. Z pewnością można nazwać ją jedną z najbardziej intrygujących dziedzin nauki.

Mamy przed sobą trzy naczynia. W jednym znajduje się gorąca, w kolejnych zimna i letnia woda. Jeżeli włożymy jedną rękę do wody gorącej, a drugą do zimnej, następnie obie włożymy do letniej, to ta dla ręki z wody zimnej staje się cieplejsza w porównaniu z drugą.

Jest to przykład zasady kontrastu. W żadnym wypadku nie dotyczy się psychologii, bardziej psychofizyki. Żeby lepiej to zobrazować, można posłużyć się innym przykładem. W sklepach odzieżowych odbywa się specjalne szkolenie sprzedawców, mające na celu w łatwy sposób nakłonić kupującego do wydania większej ilości pieniędzy. Informowani są, by najpierw pokazywali rzecz najkosztowniejszą, a potem w kolejności stosunkowo drogie, lecz znacznie tańsze części garderoby. Dla przykładu: płaszcz za siedemset, koszulka za sto pięćdziesiąt i skarpetki za sto

złotych. Nikt rozsądny nie wyda tyle pieniędzy na zbędne ubrania, zwłaszcza kupując wcześniej coś drogiego. Mimo to handlowcy już dawno temu opanowali ten sposób manipulacji umysłami konsumentów. Koszulka i skarpetki, pomimo że są drogie, stają się znacznie tańsze w porównaniu z drogim płaszczem. Nie jest nam szkoda pieniędzy, bo czym jest sto złotych w porównaniu z siedmioma stówkami? Dlatego dla sprzedawcy korzystniejsza jest ta kolejność pokazywania swoich artykułów. Przykładów jest wiele.

Szczególnego zysku mogą spodziewać się sprzedawcy samochodów. Po wcześniejszym wynegocjowaniu ceny pojazdu, kupujący w odpowiednim momencie zasypywany jest ekskluzywnymi dodatkami i akcesoriami do nowo zakupionej własności. Radio samochodowe, odświeżacz powietrza, przyciemniane lustro, płyn do tapicerek. Tym spo-

sobem do kieszeni manipulatore wskakuje kolejne kilka stówek czy nawet tysięcy, bo skoro wydaliśmy już dużo pieniędzy, kolejne nawet nieistotne zakupy są nieporównywalne.

Okazuje się, że zasada kontrastu przydatna jest dla każdego. Korzyści z niej może czerpać uczeń, który dostał dla przykładu piątkę i dwójkę. Informując o ocenach i ustawiając je w dobrej kolejności, spodziewa się mniejszej czujności w kierunku tej gorszej. Albo nauczyciel, który dostał informację o edukacyjnym filmie w kinie. Dowiadując się najpierw o tym, że istnieje opcja wyjścia w trakcie lekcji na film, a w kolejności, że niestety nie będzie w nim nagłych zwrotów akcji, wybuchów i pościgów samochodowych, ale będzie można z niego coś wyciągnąć, uczniowie będą mniej zawiązani.

Osobiście stosuję ją, kiedy potrzebuję pieniędzy. Wiadomo, im



Fot. Julia Oborska

więcej, tym lepiej. Jeżeli potrzebuje sto złotych i pójdę z prośbą o nie do rodziców, mogą się nie zgodzić. Teksty w stylu: „W tym miesiącu wydajesz za dużo!”, „Na co znowu chcesz kasę?”, „Nie przesadzasz z tymi pieniędzmi?” znam na pamięć. Natomiast jeżeli poproszę najpierw o dwieście, a jak się nie zgodzą to „choć” o sto, istnieje większa szansa na powodzenie.

Warto znać podstawowe zasady wywierania wpływu na ludzki

umysł, które znane są bardzo powszechnie wielkim korporacjom dążącym do jak największego zysku czy nawet najbliższemu otoczeniu. Korzystając z nich, osiągniemy więcej korzyści z prostych, codziennych czynności związanych z ludźmi. Są one prostymi uproszczeniami, a przecież każdy woli chodzić na skróty.

SYMON DASZEK  
blurry.hn@gmail.com

## Morał jest krótki i niektórym znany

Nie od dziś wiadomo, że każda bajka niesie za sobą jakieś przesłanie. Coś oprócz tego, że dobro zawsze zwycięża ze złem. Niestety, w coraz to nowszych filmach animowanych fabuła często bierze nad nim górę.

Od dziesiątek lat Walt Disney Company, największa na świecie korporacja mediów, uświadamia młodym widzom, co tak naprawdę jest w życiu najważniejsze. Wszystko zaczęło się od ekranizacji baśni ludowych, takich jak „Królewna Śnieżka” w 1937 roku. Lata leciały i powstawały kolejne hity kinowe: kultowy „Król Lew”, „Piotruś Pan”, „Zakochany kundel”, „Mała syrenka”, czy też jedne z nowszych filmów pełnometrażowych: „Planeta skarbów”, „Atlantyda. Zaginiony ląd” lub „Mój brat niedźwiedź”.

Każda z bajek potrafiła wzruszyć nas, a w następnej chwili rozśmieszyć do łez, pokazywała nam wartości, o które warto walczyć, przyjaźń, wolność, marzenia, a przede wszystkim miłość. Były to oczywiste morały, których nie trzeba było szukać z lupą.

### Co się zmieniło?

Od paru lat, wraz z ewolucją warsztatu rysunkowego, twórcy zaczęli bardziej skupiać się na aspektach technicznych, odkładając na bok wartość niesioną przez bajki. W filmach animowanych, takich jak „Sekretne życie zwierzątek domowych”, „Ralph Demolka” czy też w dalszym ciągu przygód Dzwoneczka, możemy odnaleźć tylko i wyłącznie osłabione morały niesione przez ich poprzedników. Uwagę

widza przykuwa to, co dzieje się z głównym bohaterem, a nie stłumione przez liczne wątki wartości.

– Moja córka zawsze była fanką Barbie, na każde święto typu urodziny, Dzień Dziecka albo Boże Narodzenie dostawała mnóstwo płyt DVD z najnowszymi filmami – mówi Katarzyna Kowalczyk. – Trwało to do czasu, gdy jej kuzynka przyniosła pudło z kasetami, na których znajdowały się cudowne bajki z lat dziewięćdziesiątych. Wtedy mała zaczęła namiętnie oglądać „Piękną i Bestię”. W wypracowaniach do szkoły uwzględniała przesłania płynące z tych bajek. Do kina nie chce chodzić, już nie podobają jej się przygody Barbie i inne nowości. Jak widać, nawet dzieci nie są zbyt zachwycone tą zmianą.

Niestety, nie zapowiada się, aby w najbliższym czasie wszystko wróciło do normy. Być może autorzy boją się podejmowania ciężkich tematów w swoich filmach, możliwe, że nie potrafią tego robić. Obecnie możemy zachwycać się co najwyżej nielicznymi wyjątkami od reguły, bajkami, które mimo tej całej rewolucji nadal uczą i doprowadzają do łez. Stworzeni przez studio DreamWorks „Strażnicy marzeń” oraz „Jak wytresować smoka”, a także „Merida Waleczna” wytwórni Pixar i parę innych nadają się idealnie na zimowe wieczory. Przypomną nam przy tej okazji to, czego uczył nas Disney kilkadziesiąt lat temu.

KAROLINA KRUK  
karolina.kruk4@o2.pl

## Dostęp do kultury

Mówi się, że pobranie pliku muzycznego, obejrzenie filmu w Internecie, jest niczym zwykła kradzież. Nie różni się od przywłaszczenia sobie samochodu.

Do tej pory pamiętam, jak na jednym z filmowych forów internetowych zadałam pytanie, gdzie mogę obejrzeć film sprzed ponad trzydziestu lat. Pewien użytkownik wyzwał mnie wtedy od złodziei i bandytów. Nie mówię, że nie było w tym żadnej racji, jednak czy twórcy nie powinni się cieszyć, że ich dzieło jest pożądane?

W grę, naturalnie, wchodzi ogromne pieniądze i straty finansowe. Oczywiście, wspieramy twórców, których lubimy, chodźmy do kina i kupujmy płyty. Jednak jaką szkodę wyrządzą twórcom filmu, który lata świetlne temu wyszedł z dystrybucji i nie ma możliwości, aby go kupić? Teoretycznie również nie łamię przy tym prawa, które zakazuje rozpowszechniania treści, a nie samego zapoznania się z nią. Zdaję sobie sprawę, że gdybym to ja była twórcą tych dzieł, moje zdanie na ten temat byłoby inne, jednak im bardziej dostępna dobra muzyka, filmy, zdjęcia czy obrazy, tym przecież lepiej.

„Nie mam problemu z tym, że ktoś ściągnie moją płytę. Cieszę się, że ta muzyka dotrze do kogoś. Nie dziwię się młodemu studentowi, który na taką płytę musiałby harować w knajpie cztery, pięć godzin”, mówił Czesław Mozil w audycji internetowej.

Często słyszymy o zamykaniu kolejnych pirackich portali, takich jak Kinoman.tv, ekinno.tv, czy iTV.info. Są porównywane do głów mitycznego stworzenia: gdy odetniesz jedną głowę, na jej miejscu pojawiają się dwie nowe. Na szczęście dla twórców, naprzeciw wychodzą legalne portale i aplikacje działające na zasadach kompromisu – Spotify, Soundcloud, Netflix czy polskie vod.pl. Na stronie kampanii „Legalna Kultura” możemy znaleźć całe listy źródeł, które są zgodne z prawem, lecz niestety, najczęściej płatne.

ZUZANNA WOLEŃSKA  
zuwol@wp.pl



Okiem  
RecenzentaPopatrz  
głębiej

Kiedy spotykamy się z kimś bardzo często, wydaje nam się, że doskonale znamy tę osobę. Poznajemy przyzwyczajenia i zachowania bliskiego. Myślimy, że wiemy o nim wszystko, znamy jego problemy. Podobnego zdania jest osiemnastoletnia Cody Reynolds, bohaterka powieści pod tytułem „Byłam tu”, autorstwa Gayle Forman.

Nastolatce wydaje się, że zna swoją przyjaciółkę Meg jak własną kieszeń. Mimo tego, że mieszkały w innych miastach, stale miały ze sobą kontakt, widywały się i były sobie bliskie. Dlatego też tak wielkim szokiem jest dla Cody informacja o samobójstwie

GAYLE  
FORMANNajnowsza powieść autorki  
Zostań, jeśli Kochasz i Wróć, jeśli pamiętasz

byłam tu

BUKOWYŁAS  
MYŚLI  
NIKI

najlepszej koleżanki. Dowiaduje się o tym z krótkiego maila, wysłanego przez dziewczynę w dniu samobójstwa. Wynika z niego, że ta bardzo dokładnie przemyślała swoją decyzję, przygotowała plan postępowania z jej ciałem. Wszystko dopięła na ostatni guzik, nawet maile z informacją o jej śmierci wysłane zostały z opóźnieniem, tak, by nikt nie zdążył zareagować.

Nagle i tragiczne zakończenie życia Meg wstrząsa wszystkimi. Jej rodzice są zrozpaczeni, miejscowi ludzie snują miliony domysłów, a Cody nie może pogodzić się z tym, że nie zna powodów, jakie pchnęły koleżankę do samobójstwa. Zastanawia się, jak ta na pozór szczęśliwa dziewczyna mogła zrobić coś tak krzywdzącego jej bliskich. Postanawia pojechać do miejsca zamieszkania przyjaciółki, odebrać jej rzeczy, a przy okazji rozpoczyna pogon za prawdą. Na jaw wychodzi mnóstwo spraw, które burzą wizerunek idealnie szczęśliwej i wspaniałej Meg. Czy skrywała ona jakieś niebezpieczne sekrety? Czy jej samobójstwo było wołaniem o pomoc? Dlaczego nie poprosiła nikogo o radę, nawet swojej najlepszej przyjaciółki?

Opowieść Gayle Forman to poruszająca historia, która ukazuje jak bardzo możemy się mylić w ocenie naszych najbliższych. Nie zauważamy ich smutków, a czasem nie dostrzegamy nawet ich wołania o pomoc. Autorka powieści zwraca uwagę na problem braku wyrozumiałości wśród nastolatków, którzy nie mogą podzielić się z nikim swoimi troskami. Z tego powodu decydują się na tak radykalne kroki, jak samobójstwo.

MONIKA TROCHIMOWICZ  
trochimowicz.monika@wp.pl

## Jak się uczyć, żeby się nauczyć?

Gdy w wieku siedmiu lat po raz pierwszy przekroczyliśmy próg szkoły, byliśmy ciekawi świata i chętni do nauki. Po dziesięciu latach edukacji entuzjazm do poszerzania wiedzy diametralnie słabnie. Wraz ze wzrostem kształcenia zwiększa się ilość materiału, który musimy przyswoić. Niejednokrotnie zdarzyło nam się być niezadowolonym z naszych rezultatów. Powodem tego w dużej mierze mógł być brak organizacji pracy.

Zarówno odpowiedzi pisemne jak i ustne są nieodłączną częścią życia każdego ucznia. Na co dzień zmagamy się z dużą ilością wiadomości przekazywanych nam przez nauczycieli. W takich sytuacjach zadajemy sobie pytanie, jak się uczyć, żeby się nauczyć?

## Pamięć najważniejsza

Prowadzenie tzw. szkolnego kalendarza jest podstawą do zdobywania satysfakcjonujących wyników w nauce. Nie będziemy w stanie nauczyć się na kartkówkę czy sprawdzian, jeżeli o nich zapomnimy. Od razu po tym, jak nauczyciel zapowie pracę klasową, powinniśmy zapisać to, choćby w kalendarzu czy w komórce. W ten sposób będziemy mieli zawsze pod ręką spis naszych obowiązków.

## Organizacja pracy

Nie ulega wątpliwości, iż większość z nas, chociaż często temu zaprzecza, uczy się na ostatnią chwilę. Otworzenie podręcznika czy przeczytanie nota-

tek dzień przed sprawdzianem nie jest dobrym pomysłem, jeżeli chcemy dostać ocenę wyższą niż dopuszczającą. Presja czasu nie pozwala skupić się i jest nam o wiele trudniej przyswoić wiedzę. Zazwyczaj też jest tak, że z dnia na dzień nauczyciele zadają prace domowe, które dodatkowo zabierają nam czas. Zasada jest prosta. Im większy materiał, tym wcześniej powinniśmy zacząć się uczyć.

## Bez notatek ani rusz

Starannie spisane wiadomości z lekcji są nieodzowne, jeśli chodzi o efektywną naukę. Często zdarza się jednak, że nauczyciele zbyt szybko przekazują nam informacje i w naszych notatkach są braki. W tym przypadku dobrze jest w domu uzupełnić je o dane z podręcznika lub Internetu. Naukowcy udowodnili również, że ludzki mózg lepiej przyswaja wiadomości, gdy są one wyróżnione kolorami. Można więc zainwestować we flamastry i jaskrawe karteczki.

## Sen ma znaczenie

Zmęczenie nie służy nikomu. Trudno jest w ciągu dnia zrobić coś produktywnego, jeśli oczy same nam się zamykają. Ogromną trudność sprawia nam wyniesienie czegośkolwiek z lekcji. Gdy jesteśmy wypłani, mamy więcej energii oraz

Ważne jest, aby znaleźć swój „złoty środek”, który pomoże nam osiągnąć zadowalające wyniki w szkole. Uczniowie stosują przeważnie regułę „3z” – zakuj, zdaj, zapomnij. Być może jest to przydatna zasada, jeżeli chcemy uzyskać świadectwo z paskiem.



Fot. Daria Miksza

znacznie większą chęć do działania. Do tego lepszy humor, który mobilizuje nas do nauki.

Metody uczenia się są indywidualną sprawą każdego z nas.

Pytanie brzmi, czy takie podejście do nauki zaprocentuje na maturze?

KAMILA BABŚ  
kbabs2903@wp.pl

## Zawsze „za”

Za gruba, za chuda, za wysoka, za niska, za brzydka, za ładna, za duża, za mała... Te, jak również inne słowa z „za”, słyszała już w swoim życiu chyba każda osoba. Nic więc dziwnego, że coraz więcej ludzi traci wiarę w siebie i nabiera kompleksów.

Jak wiadomo, gazety, telewizja, a obecnie również Internet, wyznaczają kanony piękna, które mają obowiązywać wszystkich.

Powodów kompleksów jest bardzo wiele, począwszy od ciała aż do ilości otrzymywanego kieszonkowego czy wyników w

diach przedstawiają się jako pociągające, budzące pożądanie kobiety, a one także posiadają liczne kompleksy, choć na pierwszy rzut oka nic im nie brakuje. Nikt nie pomyślałby nawet, że coś może im przeszkadzać w ich wyglądzie. Wiedza, sposób wypowiedzania się oraz kultura osobista powinny być najwyższym kanonem piękna. Niestety, obecnie każdy dąży do bycia pięknym – pięknym zewnątrz.

Osoby, które mają niską samoocenę, zamykają się w sobie, często także popadają w depresję.

– Każdy ma kompleksy, jedni mniejsze, drudzy większe – mówi Karolina Smolińska, studentka pedagogiki. – Najważniejsze, aby zaakceptować siebie w całości, nie przejmując się wadami. Co

z tego, że ktoś ma drogie buty, ubrania, superfigurę, jeżeli podczas rozmowy nie potrafi wypowiedzieć się na dany temat. W moim przekonaniu ci, co najgłośniej obnoszą się ze swoją urodą czy bogactwem, nie będą w stanie dorównać moim koleżankom, szarym myszkom, które ubierają

się w tańszych sklepach, ale na pewno mają coś sensownego do powiedzenia.

Gdyby każdy był taki sam, świat byłby nudny. Różnorodność jest piękną rzeczą, nie warto żyć w nierealnym, wymagowanym świecie ze sztucznym wyobrażeniem nas samych. Trzeba cieszyć się z tego, co się ma i przestać krytykować innych za to, jakimi są.

– Miałem kompleksy, odkąd pamiętam. Koleżdy w szkole zawsze mówili, że z takim wyglądem nigdy nie znajdę dziewczyny – mówi Adrian Karaś, mieszkający wrocławianin. – Przez długi czas nie mogłem sobie z tym poradzić. Byłem tylko zwykłym chłopakiem, który nie chodził na siłownię, nie miał kaloryfera i nie podrywał każdej napotkanej na swojej drodze przedstawicielki płci pięknej. Tak naprawdę pomogła mi dopiero wizyta u pani psychologa, dzięki której odbudowałem wiarę w siebie. Obecnie mam cudowną narzeczoną i dziecko w drodze.

A tak naprawdę, to jaki jest ten IDEALNY wizerunek każdego z nas? Czy to przypadkiem nie jest tak, że o gustach się nie dyskutuje, gdyż każdy ma swój ideał? Jesteśmy inni i na swój sposób piękni, niezależnie od tego, co piszą w czasopiśmie, gazetach czy „wszechwiedzącym” Internecie. Przecież jeszcze się taki nie urodził, żeby oczekiwaniom wszystkich dogodził.

OLIWIA CZESZEJKO  
olliv28@wp.pl

Fot. Oliwia Czeszejko

Wysportowane ciała, makijaż czy modna fryzura, rodem z czerwonego dywanu. W ostatnim czasie trudno nie zauważyć, że coraz więcej młodych ludzi nie akceptuje swojego wyglądu. Skupiają się tylko i wyłącznie na wadach, jakie posiadają, tym samym zapominając o atutach.

nauce. Dodatkowym bodźcem są „piękne panie” z pierwszych stron magazynów. Niewiele osób wie, iż idealny wygląd modelki lub aktorki zawdzięczają mocnemu makijażowi oraz ogromnej pracy grafików komputerowych. Co więcej, cały świat zachwyca się tymi paniami, które w me-

# Antidotum na wszelkie dolegliwości

Znane są jako preparaty wspomagające odchudzanie, układ odpornościowy, czy poprawiające stan skóry, włosów i paznokci. Ludzie myślą je z lekarstwami. Myślą, że po ich spożyciu będą piękni, młodzi i zdrowi. Nic bardziej złudnego – mowa o suplementach diety.

Producenci kuszą konsumentów ładnymi opakowaniami, przystępnymi cenami, a przede wszystkim masą zalet swoich produktów, które umieszczają w podchwytliwych reklamach. Wszystko po to, aby napędzać popyt na swoje wyroby, niekoniernie uczciwie.

## Prawda we mgle

– Suplementy diety z definicji to bogate substancje odżywcze, które mają służyć uzupełnieniu diety – mówi Agnieszka Bociek, studentka farmacji. – Jednak w praktyce producenci nagminnie opisują je jako produkty mające działanie lecznicze, na przykład popularny swego czasu środek na

zespół niespokojnych nóg. Jak to się ma do uzupełniania diety? Nie mam pojęcia. Najważniejszą różnicą między lekami a suplementami jest to, że suplementy nie leczą! Są one przeznaczone głównie dla osób zdrowych i mogą służyć zapobieganiu chorobom.

## Powód niskiej skuteczności

Jedną z zalet, a jednocześnie wadą, jest niska cena suplementu diety, który przez to, że jest tańszy, konkuruje z lekiem będącym często jedynym odpowiednim środkiem zaradczym.

– Istotny jest fakt, że nad bezpieczeństwem medykamentów czuwa Główny Inspektorat Farmaceutyczny i Urząd Reje-

stracji Produktów Leczniczych. Natomiast za kontrolę suplementów diety odpowiedzialny jest sanepid – mówi Anna Krupa, farmaceutka jednej z wrocławskich aptek. – Dlatego suplementy nie muszą być weryfikowane pod kątem ich skuteczności. Sanepid sprawdza tylko czystość preparatów, czyli ewentualność zatrucia się danym wyrobem. Z tego wynika, że równie dobrze można wprowadzić na rynek preparat o całkowicie zmyślnym działaniu i nikt tego nie sprawdzi. Co więcej, nikt nie kontroluje, czy w suplementach diety znajduje się taka ilość substancji, jaką producent deklaruje na opakowaniu. Łatwo się domyślić, że jest to świetny



Fot. Piotrek Maryniaczyk

sposób do naciągania klientów i zarabiania pieniędzy.

## Sprawdź, co kupujesz

Przez to, że producenci łatwo manipulują ludźmi, trudno jest odróżnić lek od suplementu diety. Warto zapamiętać, że na wszystkich opakowaniach lekarstw zawsze znajduje się numer pozwolenia na dopuszczenie do obrotu. Nie dajmy się zwodzić reklamom promującym jakiś środek przez panią ubraną w fartuch, która za wszelką cenę chce przekonać konsumentów do zakupu często koloryzowanego produktu. Z re-

guły opłaca się konsultacja z lekarzem czy farmaceutą na temat danego specyfiku.

## Wolność wyboru

Oczywiście, nie wszystkie suplementy diety są złe. To konsument decyduje o tym, co kupuje. Czy wolać zainwestować w droższy renomowany lek, czy też zaoszczędzić kilka groszy i eksperymentować. Nabywając sprawdzony preparat, jesteśmy pewni, że ma on gwarancję autentyczności, a jego skład jest prawdziwy.

MARTA NOWAK  
marta63-98@wp.pl

W dzisiejszym świecie praktycznie wszędzie możemy się natknąć na tak zwane GMO, czyli organizmy modyfikowane genetycznie. Podczas robienia zakupów większość artykułów, które trafiają do naszych koszyków, mimo iż możemy nie zdawać sobie z tego sprawy, ma w sobie obcy gen, który jest odpowiedzialny za piękny wygląd, intensywny smak czy apetyczny zapach produktu.

Genetyczne modyfikowanie dużej części społeczeństwa może się kojarzyć negatywnie. Często jest związane w pewnym stopniu z ingerowaniem w naturę lub rewolucjonizowaniem jej praw. Niewielu jednak wie, że

# Genetycznie modyfikowany rząd

dzięki zaaplikowaniu pewnym produktom spożywczym obcych genów, możemy otrzymać ryż, zawierający w sobie witaminę A, co mogłoby załatwić problem jej niedoboru u afrykańskich dzieci, lub sałatę zawierającą w sobie gotową szczepionkę.

Jednak niektóre obawy dotyczące tego tematu są jak najbardziej słuszne.

– Im więcej technologii zaczniemy wprowadzać i im bardziej przystępne będą sposoby modyfikowania genomu, znajdzie się coraz więcej ta-

kich, którzy zechcą również zacząć mieszać w DNA ludzkim – mówi dr Dorota Szumska, biotechnolog z uniwersytetu w Oxfordzie. – Mając do czynienia z genetycznie modyfikowanymi organizmami, wciąż nie ma stuprocentowej pewności, czy otrzymamy oczekiwany efekt. Przy wprowadzaniu obcego genu należy zastosować pewne skomplikowane metody. W naturze elementy genetyczne mają możliwość samodzielnego przenoszenia się, dlatego przy wtrącaniu się w kod genetyczny

nigdy nie wiadomo, co może być efektem ubocznym.

W takim razie, skoro biotechnologia dokonała w ciągu ostatniego stulecia tak wielkich odkryć, czy możemy dopuścić do siebie myśl, że już niedługo naukowcy zajmą się modyfikowaniem DNA, nie tylko zwierzęcego i roślinnego, ale też ludzkiego? Notabene każdy chciałby być szybszy, silniejszy, zdolniejszy niż sąsiad...

Może z wyjątkiem polityków, których kodu genetycznego nie trzeba już ulepszać, bo przecież

tytułu człowieka roku nie dostaje się za nic. Najprawdopodobniej pierwszy w kolejce do otrzymania tych najlepszych genów byłby nasz rząd. Rzeczywiście, możliwość wszczęcia genu uczciwości, zaradności czy empatii przydałaby się niejednemu z naszych posłów. Nieznaczną część z nich zapewne stałaby też w kolejce po dodatkowe chromosomy X, a kilku z nich ubiegałoby się o całkowite wymienienie kodu genetycznego, by dla ich dobra nikt ich już na ulicy nie rozpoznał.

Nie należy się więc na razie przejmować, że naukowcy zaczną tworzyć superzłodnierzy zdolnych do wszystkiego, bo mimo iż nauka zrobiła tak wielki krok do przodu, ludzie wciąż się cofają.

CORNELIA SADOWSKA  
tony.tate@op.pl

# Ile kosztuje pasja?

Mówi się, że marzenia trzeba spełniać, a pasje rozwijać. Niestety, nie wszyscy mają taką możliwość, bowiem nie zawsze znajdziemy takie miejsce, gdzie moglibyśmy robić to, co lubimy. Do tego jest jeszcze jedna przeszkoda... Pieniądze...

Ludziom powodzi się różnie, co nie zawsze jest ich winą bądź zasługą. Obecnie tak naprawdę wszystko jest drogie, a ceny nadal idą w górę. Do tego nie zapowiada się, aby w najbliższym czasie coś miało się w tej sprawie zmienić.

Szpecially duży nakładów finansowych zazwyczaj wymagają wszelkiego rodzaju zajęcia dodatkowe. Lekcje tańca? Cena od kilkudziesięciu do kilkuset złotych za miesiąc. Dodatkowo, jeśli ktoś jest w tym dobry, potrzebuje odpowiedniego stroju, jednak te, zwłaszcza damskie sukienki, są bardzo drogie. Chcesz zacząć malować, a blok techniczny, pastele olejne i zwykłe akwarele z pobliskiego supermarketu to za mało? Chcesz zainwestować w porządne farby i płótno, a do tego jakieś sztalugi? Proszę bardzo, to wydatek co najmniej kilkudziesięciu albo nawet ponad stu złotych. Mało? Raczej nie. Do tego trzeba pamiętać,

że materiały co jakiś czas trzeba uzupełniać. Twoją pasją jest fotografia? Na początek wystarczy zwykły smartphone, ale później? Jeśli ktoś chciałby rozwijać się w tym kierunku, to zdecydowanie przyda się aparat, może nawet nie jeden, do tego jakieś obiektywy czy karty pamięci... A takie rzeczy tanie nie są.

## Szkolna rzeczywistość

Mam znajomą, która uczy się na profilu fotograficznym. Na lekcjach nauczyciele pokazują, jak robić dobre zdjęcia, obrabiać i samodzielnie wywoływać. Brzmi dobrze, prawda? To wszystko oka-

zuje się nie tak kolorowe, kiedy powiedziała mi, ile rzeczy musi kupić.

Nie będę przytaczać wszystkiego, za dużo tego, i zapewne znaczna większość społeczeń-

stwa nie wiedziałaby w ogóle, o czym mowa, ale powiem, że każdy uczeń musi mieć trzy aparaty fotograficzne. Cyfrowy, analogowy i lustrzanekę. Owszem, to jest jednorazowy wydatek, ale te wszystkie artykuły, które są potrzebne do wywoływania zdjęć, już nie.

## – Na szczęście...

...nie każde zajęcie wymaga ogromnych nakładów finansowych, często zdarza się, że w zasadzie żaden wkład własny nie

jest potrzebny – mówi Ola Nowakowska. – Tak jak w moim przypadku. Uwielbiam śpiewać i uczęszczam na bezpłatne, szkolne zajęcia. Kształcę się tam i rozwijam swoją pasję. Oczywiście, bardzo dużo śpiewam też w domu. Moja przyjaciółka natomiast trenuje siatkówkę. Był taki czas, kiedy jej rodzice mieli naprawdę trudną sytuację finansową i na kilka miesięcy musiała zrezygnować z treningów. Jej rodzina po prostu nie była w stanie opłacać zajęć w klubie, a także dość częstych obozów i wyjazdów...

Teoretycznie nie każda pasja wymaga dużego wkładu finansowego. Przynajmniej na początku. Gorzej, kiedy chcemy się w to zaangażować bardziej, całym sobą. Wtedy pojawiają się przeszkody w postaci ograniczonych finansów. Czasami jesteśmy zmuszeni wybrać inny, tańszy produkt. Zdarza się też tak, że trzeba całkowicie zrezygnować z jakiegoś potrzebnego nam dodatku. Może da się bez tego przeżyć, a nawet dalej robić to, co się lubi, ale ciągle na tym samym poziomie. I wtedy, niestety, człowiek nie ma możliwości dalszego rozwoju.

NATALIA OGÓRKOWSKA  
nati0708.00@wp.pl



Fot. Daria Miksza

# Biegiem przez życie

**Bieganie łamie bariery i słabości. Wzmacnia fizycznie i psychicznie. Ta prosta aktywność może stać się pasją, a następnie przerodzić w sposób na życie. On o tym wie. Rozmowa z KAMILEM JASTRZEBSKIM, biegaczem, pierwszym Polakiem na mecie 35. PKO Wrocław Maraton.**



Fot. Wiesław Perucki

**► Po pierwsze, gratuluję wyniku! Dwie godziny, dwadzieścia jeden minut i trzydzieści sześć sekund to naprawdę świetny rezultat na tak dużej imprezie jak 35. PKO Wrocław Maraton. Do zwycięży stracił Pan osiem minut. Czy to dużo dla biegacza?**

– Dziękuję bardzo. Ten sukces jest dla mnie tym cenniejszy, gdyż o samym starcie dowiedzia-

łem się trzy dni przed imprezą. Miałem potraktować go całkowicie treningowo, czyli sprawdzić, jak organizm zareaguje na tak długi wysiłek w prędkości, w której czuje komfort. Tak też zrobiłem. Cały dystans biegłem w założonym tempie i miałem ogromny fun. Pytasz o stratę do zwycięży. Jak dla mnie, jest ogromna. Osiem minut to

jednak przepaść. W momencie, gdy zwycięzca przekraczał linię mety, ja miałem do pokonania jeszcze ponad dwa kilometry... Warto jednak zaznaczyć, że Kibet Rop specjalizuje się w takich biegach, biegł na sto procent swoich możliwości i ma już nie jeden maraton za sobą, a moja przygoda z tym dystansem dopiero się zaczyna.

**► Co Pan czuł przed startem? Jaka była atmosfera na trasie?**

– Dzień przed startem rozmowa z trenerem wprowadziła w mojej głowie spokój i odsunęła stres na bok. Czułem się odprężony, chociaż też podekscytowany tym, jak maraton będzie przebiegał. Nie wiedziałem, czego się spodziewać. Przez pierwszą część trasy miałem okazję pozwiedzać Wrocław, ponieważ biegłem za plecami Damiana Pieterczyka. Można stwierdzić, że było to turystyczne dwadzieścia jeden kilometrów (śmiech). W drugiej części już musiałem skupić się na trzymaniu założonej prędkości. Nastąpiła mocna koncentracja i kontynuacja biegu. Bardzo podobobało mi się, że na trasie były punkty kibicowania zapewnione przez organizatorów oraz wielu wrocławian. Swoim dopingiem pomagali nie poddawać się!

**► Na mecie bardziej daje o sobie znać zmęczenie czy satysfakcja?**

– Zdecydowanie satysfakcja. Stawienie się na mecie jako pierwszy Polak i pierwszy „biały” to naprawdę super uczucie. Linię mety przekraczałem z uśmiechem.

**► Dlaczego bieganie? Czym ono jest dla Pana?**

– Sport towarzyszył mi od najmłodszych lat, ale były to głównie gry zespołowe. W bieganiu odnalazłem coś, czego tam nie miałem. Były to wolność, pewność siebie i satysfakcja. Bieganie pozwala mi na przesuwanie swoich granic i stawianie

sobie coraz to większych celów. Sprawia, że staję się silniejszy nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Ta dyscyplina ukształtowała mój charakter. Bez wątplenia jest to mój styl życia.

**► Za Panem wiele startów w znaczących maratonach, jak na przykład w BMW Maratonie Praskim czy Biegu Konstytucji. Jaki jest Pana kolejny cel?**

– Zbliży się okres wypoczynku, ale po nim na pewno wystartuję w Biegu Niepodległości na dziesięć kilometrów w Warszawie. Zapowiada się walka o złamanie bariery trzydziestu minut. To jest taki główny jesienny cel.

**► Jakie są Pana marzenia? Gdzie chciałby Pan zająć?**

– Co do moich marzeń... W życiu prywatnym na pewno nie chciałbym się zmienić. Chcę dawać ludziom uśmiech i być dalej zwykłym człowiekiem. Dzięki temu spotykam na swojej drodze życzliwych ludzi, niczego więcej nie potrzebuję. Wszystko inne przyjdzie z czasem. W sporcie jedno już osiągnąłem. Trenuję z wielkim człowiekiem (z Hubertem Duklanowskim przyp. red.), dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. On mnie wszystkiego uczy i wskazuje drogę. Marzy mi się rekord Polski na dystansie dziesięciu kilometrów oraz wzięcie udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Gdyby udało się to spełnić, byłbym najszczęśliwszym człowiekiem na kuli ziemskiej.

**► Dziękuję za rozmowę.**

**ALICJA BUCZAK**  
ala.buczak@wp.pl

## Felieton Szlifu

Mówi się, że świat podzielony jest na dwie części. Na tych, co jedzą czekoladę kostka po kostce lub pochłaniają ją niczym batona;

## Jestem, ale czy żyję?

na fanów przygód i tych, co wolą siedzieć w domu; ekstrawertyków i introwertyków; pewnych siebie i nieśmiały, asertywnych lub z łatwością ulegających manipulacji. Każde nam nazywać rzeczy po imieniu. Czarne jest czarne, a białe jest białe. Uczą nas szablonego myślenia, mówią, co jest ważne, przedstawiają ogólnie przyjętą hierarchię wartości. Ale ile w tym nas?

Żyjemy w tłumie, którego jesteśmy zaledwie procentem, milion

miejsz po przecinku. Człowiek nie przebywa tylko w jednym gronie ludzi. Szkoła, uczelnia, praca; wyjazdy, podróże... Wszędzie poznajemy nowych ludzi, zawiązujemy nowe znajomości, czasem już na całe życie. Zadajmy sobie jednak

pytanie, czy w każdym z tych środowisk jesteśmy tym samym człowiekiem? Często zakładamy różne maski w zależności od ludzi, z którymi w danym momencie spędzamy czas. Zdarza się, że ci, których nazywamy przyjaciółmi, mają dwa skrajne obrazy nas.

Czy nie jest tak, że w towarzystwie pewnych osób czujemy się pewni siebie, podczas gdy inni onieśmielają nas w stu pięćdziesięciu procentach? Dlaczego więc społeczeństwo dzieli nas na dwie gru-

py? Nie należy mówić komuś, jaki jest, znając go tylko z jednej strony. Czasem człowiek wydaje się cichy, szorstki, nieprzyjemny, wręcz głupi,

ale pod tą skorupką kryje się milion poważnych problemów i wrażliwa dusza, która czeka, aż ktoś będzie w stanie ją odkryć.



Fot. Julia Oborska

Wiele ludzi nie spełnia swoich marzeń tylko dlatego, że czują, iż przez to będą odstawać od społeczeństwa. Ubzduraliliśmy sobie, że to, co robi większość, jest dobre, a kiedy się nie pasuje do otoczenia, życie nie jest prawdziwe. Podczas gdy jest zupełnie na odwrót. Najwięksi dziwacy tego świata są jednocześnie najbardziej spełnionymi osobami, ponieważ wygrali oni coś, o co wiele z nas boi się zaważyć. Zdobyli wolność, siebie. Odcieśli się od ograniczeń „tłumu”, bo mieli odwagę, by żyć.

Nie warto patrzeć na większość i mieć kolekcję masek na każdą okazję. Potrafimy odpowiedzieć na pytanie, kim naprawdę jesteśmy? Nie bądźmy drewnianą matrioszką. Nauczmy się wydobyć z siebie wnętrze, tę ostatnią figurkę ukrytą w samym środku. Ucieknijmy z szablonów i skorupek, wyrzućmy nasze maski i zacznijmy żyć na nowo, zacznijmy żyć prawdziwie.

**ALICJA WERSZLER**  
alicja.werszler@gmail.com

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun:

Rada programowa MWD:

Redaktor naczelna:

Zastępca red. naczelnej:

Sekretarz redakcji:

Szefowa fotoreporterów:

Zastępca szefowej fotorep.:

Korekta:

Przygotowanie do druku:

Wojciech Chałdyński

Karol Bugajski, Mateusz Jakimów

Urszula Kokot

Daria Miksza

Hanna Rybarczyk

Julia Oborska

Daria Miksza

Alicja Buczak, Oliwia Czeszejko, Natalia Ogórkowska

**I-BIS** Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c.

tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.